

[\(w pełni\)](#)

Z listów do redakcji - Z cyklu pory roku: wiosna (w pełni)

Tak miało być, ale niezbadane są wyroki... Nawet takie giganty jak „Szwajcaria” uległy maleńkiemu wirusowi i wyjazd został odwołany. Jednak aby uciec od kontaktów z mało zdyscyplinowanymi przedstawicielami naszego społeczeństwa w dużym mieście, po kilku nieudanych próbach (sporo pytanym osób prowadzących agroturystykę odmówiło przyjęcia kandydatów na wyjazdową kwarantannę) znalazłem wygodną i „chętną” „Amelię” (nazwa pensjonatu), aby się seniorami zaopiekować bez kontaktów z innymi osobami, poza osobą serwującą posiłki. W pobliżu bezludne o tej porze Bieszczady i jeżdżenie po ich ciekawych trasach bezpieczne, a powietrze czyste, bez podejrzanych skażeń. Wysoko na szczytach jeszcze zalegały resztki śniegu, urozmaicając smutny krajobraz przedwiośnia. Zobaczyłem więc śnieg trzeci raz tej zimy i to zupełnie przypadkowo.

Zimy na nizinach właściwie nie było, chociaż osobiście doświadczyłem jej uroków dwa razy. Boże Narodzenie w grudniu 2019 r. Dzień przed Wigilią spadł śnieg i zauroczył ten piękny okres, w dodatku w Tatrach z niespotykaną panoramą całego pasma górskiego, jaką dysponuje wieś Gliczarów Górny. Moja niedawno odkryta baza tatrzańska, nie mająca sobie równej. Bożonarodzeniowe obrządki kościelne, pielęgnowane i pięknie prezentowane przez górali spowodowały, że będę te święta długo pamiętał.

Po powrocie o zimie zapomniałem, aż do końca lutego, kiedy odwiedziłem Szklarską Porębę, pełną śniegu w oczekiwaniu na Bieg Piastów, corocznie organizowany na Polanie Jakuszyckiej. Amatorzy narciarstwa biegowego byli usatysfakcjonowani, ja też choć nie szusuję, ale spacer i oddychanie rześkim powietrzem w bajkowej scenerii to też nie lada przyjemność. Jak widać, pory roku można mieć, znajdując się we właściwym miejscu o właściwej porze.

Nijką pogodę, siedząc w domu w oczekiwaniu na atrakcyjne wyjazdy, można sobie urozmaicić, na przykład sukcesywną hodowlą hiacyntów. Cebule z pąkami kwiatów są dostępne już od stycznia i łatwo w domu je „pędzić”, a zadawalają dwa zmysły: oko barwami i powonienie pięknym zapachem. Przy odrobinie sprytu można mieć tę atrakcję nawet przez trzy miesiące, dopóki wiosna nie rozkwitnie w otoczeniu. Odpowiednim podlewaniem spowodowałem, że kwiaty pojawiały się „na zakładkę”. Niektórych może to śmieszy, ale zimowa depresja mi obca i tych, co mnie naśladują też. W tym roku już po fakcie, ale polecam na przyszłość. Wydatek niewielki, a ile radości. Dodatkowo złagodziła

ta moja działalność szum medialny wokół mnie, związany z rozprzestrzenianiem się wirusowej zarazy nie czarnej, nie tęczowej (te to tzw. pikuś), ale chińskiej. Ci co je wymyślali, nie mając nic do roboty, a potrzebując diabła do życia, niech teraz coś robią, aby ją ograniczyć, a nie dziwić się, że coś się nagle dzieje. Przewidziałem to, chociaż nie mam daru jasnowidzenia, pół roku wstecz, może nie dosłownie, ale pośrednio, pisząc o genetycznym eksperymentowaniu w pewnych środowiskach. Zakażenia nowym wirusem będą się rozprzestrzeniały, podobnie jak poprzednio inne, gdyż przy tak niekontrolowanej migracji ludzkiej, nic skutecznego się nie wymyśli. Miejmy nadzieję, że gdy już wirus osiągnie swoje, zacznie powoli odpuszczać.

Niestety, cała ta nadzwyczajnie powstała sytuacja wpłynie na realizację moich planowanych zamierzeń. Miejmy nadzieję, że nie będzie dużo zmian.

Krzysztof Papuziński – senior optymista